

Jak poruszać się na rynkach europejskich

Z dr. Zbigniewem Sebastianem – prezesem Dolnośląskiej Izby Gospodarczej – rozmawia Marek Karpf

Czy to prawda, że Dolnośląska Izba Gospodarcza dzieli pieniądze unijne dla przedsiębiorców z naszego regionu?

Izba nie tylko nie dzieli pieniędzy unijnych, ale sama jest podmiotem, który aplikuje do środków z UE i składa różne projekty. Uzyskując tą drogą środki finansowe, dokonuje tym samym – w sposób pośredni – transferu unijnych pieniędzy do małych i średnich przedsiębiorstw naszego regionu. Są one bowiem przeznaczane głównie na realizację projektów szkoleniowych i doradczych, których bezpośrednimi beneficjentami są przedsiębiorcy. Stąd często mylne wyobrażenie, że to samorząd gospodarczy dzieli środki unijne.

Jednocześnie także jako członek różnych konsorcjów, wspólnie z dużymi firmami występujemy o środki bezpośrednio do Unii Europejskiej. Są to obecnie projekty, które można określić jako programy naukowe. Wspólnie z firmami informatycznymi uczestniczymy w tworzeniu narzędzi mających pomóc europejskim przedsiębiorcom w rozwijaniu i podnoszeniu poziomu swojej działalności gospodarczej.

Jakie są główne obszary aktywności DIG w tym zakresie?

Najbardziej aktywni jesteśmy w zakresie Sektorowego Programu Operacyjnego Rozwój Zasobów Ludzkich. Jest to bowiem płaszczyzna, na której DIG

– jako organ samorządu gospodarczego – może zdecydowanie najczęściej zaproponować. Zanim zaczęliśmy starać się o środki unijne, przeprowadziliśmy rozeznanie wśród naszych członków, badanie występujących potrzeb w tym zakresie. Okazało się, że najistotniejsze jest wsparcie w zdobyciu umiejętności poruszania się na rynkach europejskich, a zwłaszcza poszerzenie znajomości języków obcych. Stąd pojawiły się dwa duże, trzyletnie projekty – Akademia Eksportu i Eurofirma – które realizowaliśmy jako lider konsorcjów. Tą drogą dokonaliśmy niejako transferu około miliona dolarów do dolnośląskich przedsiębiorców. Obrazowo można to przedstawić w ten sposób, że wartość



Fot. DIG

uczestnictwa jednej osoby w szkoleniach prowadzonych z tych środków wynosiła ponad 10 tysięcy złotych, natomiast przedsiębiorca płacił od 500 do 900 złotych. Ta istotna różnica to ewidentne, konkretne dofinansowanie ze środków unijnych poszczególnych firm.

Akademia Eksportu brzmi bardzo naukowo, czy realizowane w ramach tego projektu cele nie były zbyt odezwane od realiów?

Skądże, dla wielu naszych przedsiębiorców była to prawdziwa akademia. To jednak nie z teorii, ale właśnie z obserwacji otaczających nas realiów, panujących trendów rynkowych wynikało jednoznacznie, że jedynie przez inwestycje i doskonalenie kadr, przez dostęp do nowoczesnej wiedzy, przez wykorzystanie technologii informacyjnych i komunikacyjnych oraz podniesienia poziomu znajomości języków obcych możliwy jest wzrost siły i pozycji małych i średnich przedsiębiorstw na rynkach Unii Europejskiej. Akademia Eksportu była właśnie taką inwestycją w nowoczesną wiedzę konieczną do skutecznego i sprawnego kierowania firmą. Prowadzone w jej ramach szkolenia miały charakter innowacyjny i kompleksowy, łączyły w sobie szeroki zakres tematyczny związany z funkcjonowaniem firmy w zjednoczonej Europie oraz doskonalenie znajomości języków obcych.

Jestem przekonany, że projekt ten przyczynił się do rozwoju dolnośląskich przedsiębiorstw eksportowych, spowodował wzrost otwartości na kontakty zagraniczne, a przede wszystkim przyczynił się do wzrostu profesjonalizmu w tych kontaktach. Tym samym założone w programie cele zostały osiągnięte. Podobnie było też z projektem Eurofirma. W trakcie jego realizacji poruszano wiele istotnych dla firm zagadnień. Mówiono o nowoczesnym zarządzaniu w biznesie, omawiano kwestie związane z aplikowaniem o środki unijne, uczono zasad prowadzenia negocjacji z uwzględnieniem różnic kulturowych i ich wpływu na sukces w interesach. Ze szkolenia w ramach tego projektu korzystali pracownicy, kadra zarządzająca oraz właściciele małych i średnich firm. Łącznie z obu tych projektów skorzystało 550 osób reprezentujących ponad 400 firm z Dolnego Śląska. Oznacza to, że kilkaset małych i średnich firm naszego regionu uzyskało wsparcie, pozwalające



Fot. DIC

ZBIGNIEW SEBASTIAN

Doktor nauk technicznych, absolwent Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej. Nauczyciel akademicki z wieloletnim doświadczeniem w zakresie projektowania procesów technologicznych, zarządzania produkcją i usługami, zarządzania zasobami ludzkimi, międzynarodowego prawa gospodarczego, prowadzenia działalności gospodarczej w UE. Pracował naukowo na uczelniach w Polsce i USA. Specjalista w dziedzinie partnerstwa publiczno-prywatnego i zarządzania izbami gospodarczymi. Od 10 lat prezes Dolnośląskiej Izby Gospodarczej i jednocześnie wiceprezes Krajowej Izby Gospodarczej oraz Unii Izb Gospodarczych Łąby i Odry. Przez wiele lat pracował na kierowniczych stanowiskach w zarządach firm polskich i zagranicznych. Ukończył studia w zakresie partnerstwa publiczno-prywatnego na Connecticut State University oraz Corporation For Enterprise Development Waszyngton D.C. USA jako stypendysta German Marshall Fund of the United States. Menedżer wielu projektów realizowanych w ramach programów unijnych, zaangażowany w kompleksowy proces wspierania przedsiębiorstw. Autor i współautor kilkudziesięciu publikacji z zakresu technologii obróbki materiałów, fizyki wysokich ciśnień, zarządzania przedsiębiorstwami z sektora MŚP oraz organizacji i zadań samorządu gospodarczego. Członek Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich.

jące na sprawniejsze poruszanie się na naszym wspólnym, europejskim rynku.

Jaka jest skuteczność wykorzystania środków unijnych przyznanych przedsiębiorstwom zrzeszonym w Dolnośląskiej Izbie Gospodarczej?

To są sprawy trudne do oceny. My nie monitorujemy tego, nie mamy bowiem odpowiednich narzędzi. Są to też często efekty praktycznie niemierzalne. Jak bowiem udział w szkoleniu zwiększył eksport firmy? A może w ogóle nie wpłynął na poziom eksportu czy sprzedaży? Zbyt dużo niewiadomych, by ująć to w konkretne liczby. Myślę, że skuteczność należy bardziej odnieść do zainteresowania

działaniami w ramach realizacji poszczególnych programów, a także do zaangażowania uczestników. A to mogliśmy naocznie stwierdzić. Ludzie bardzo chcieli uczyć się języków obcych, uczestniczyć w warsztatach negocjacyjnych, uczyć się zasad ustalania kontraktów, chcieli poznawać nowe narzędzia przydatne w rozwijaniu ich firm w ramach rynku europejskiego. Takiej wiedzy i takich doświadczeń nasi przedsiębiorcy wcześniej nie mieli. Stąd pytaliśmy też ich o opinie na temat przydatności zdobytej wiedzy. W przeważającej masie były to opinie pozytywne. Nie były to grzecznościowe laurki, gdyż wyrażane zdania formułowane były anonimowo.

Jak będzie przebiegało dalsze pozyskiwanie środków unijnych, zwłaszcza dla małych i średnich przedsiębiorstw?

Dotychczas mówiliśmy o pieniądzach na rozwój zasobów ludzkich. To są zupełnie inne pieniądze niż na modernizację, na innowację. Dotąd była to nauka i zdobywanie wiedzy, którą dzisiaj i jutro będzie można spożytkować na konkretny rozwój, na zdobywanie nowych technologii i nowe narzędzia. Teraz wchodzimy w nowy etap, w zdobywanie środków unijnych na szeroko pojętą innowacyjność – zarówno usług, jak też wytwarzania. Rodzi to zupełnie nowe problemy. Niektórzy członkowie naszej Izby prowadzą już dzisiaj wytwórczość w oparciu o najwyższej jakości technologie europejskie i światowe. Stąd ich chęci skorzystania z programów osiągną wymiar niejednokrotnie przekraczający całość środków będących w dyspozycji województwa. Dlatego kwestia oceny i kwalifikacji złożonych aplikacji będzie niezmiernie trudna. Na szczęście będzie można odwoływać się do opinii ekspertów – m. in. naukowców Politechniki Wrocławskiej, którzy potrafią ocenić rzeczywistą wartość wniosku z punktu widzenia jego innowacyjności. Chociaż tak naprawdę, to dopiero rynek potwierdzi lub odrzuci ostateczny produkt. Tym ważniejsza w procesie oceniania wniosków będzie opinia takich organizacji, jak DIG, a dotycząca przede wszystkim wiarygodności podmiotów ubiegających się o środki.

Jakie problemy towarzyszą tym starszom o środki unijne?

Przede wszystkim podmioty gospodarcze, które występują o środki unijne – uczą się. Porównując pierwsze nieopradne próby z początków tego okresu, dzisiaj widać już zdecydowanie lepsze przygotowanie firm do tego procesu. Niestety nie zawsze podobne opinie



Fot. DIG

można wyrazić w instytucjach dzielących fundusze. Przedsiębiorcy zgłaszają sporo zastrzeżeń do standardów procesu weryfikacji złożonych wniosków. Są to wątpliwości być może subiektywne, ale trudno odmówić poważnym, doświadczonym przedsiębiorcom dobrego rozeznania poziomu firm działających na rynku w ich branżach. Ich zdaniem niektóre firmy zakwalifikowane do otrzymania środków unijnych nie reprezentują właściwego poziomu. Muszę zaznaczyć, że nie są to opinie szeptane. W naszym posiadaniu jest wiele pisanych i podpisanych pism,

które wskazują, że weryfikację przeszły i otrzymują istotne wsparcie finansowe firmy „koguciki” – bez doświadczenia, bez kapitału, zarejestrowane w prywatnych mieszkaniach. Natomiast wnioski firm z dużym doświadczeniem, licznym personelem, z istotnymi rekomendacjami są odrzucane. Wynika stąd dalsza potrzeba doskonalenia i dalszej obiektywizacji kryteriów. Nie jest to proste. Zawsze decyzje ciał kolegialnych przyznających środki będą budzić wątpliwości i zastrzeżenia. Myślę jednak, iż coraz ściślejsza współpraca naszego samorządu gospodarczego z samorządem wojewódzkim, który faktycznie dysponuje tymi środkami, będzie owocować lepszym ich rozdziałem. Izba, jako ten podmiot leżący najbliżej przedsiębiorców, ma najwięcej wiedzy, co, ile i komu potrzeba. Wiedzę tę staramy się przekazywać w ramach ciał kolegialnych, które zostały powołane przez samorząd wojewódzki dla rozpatrywania projektów, a w których uczestniczą nasi przedstawiciele.

MAREK KARPF

Politolog i dziennikarz. Absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego.

Od 1989 r. do 1999 r. związany z redakcją „Gazety Wrocławskiej” (wcześniej „Gazeta Robotnicza”). Początkowo jako dziennikarz i redaktor, kierownik działów, a od 1993 roku w ramach Domu Wydawniczego „Gazeta Wrocławska”, jako dyrektor ds. wydawniczych.

W latach 2002–2004 był dyrektorem generalnym w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego. Wcześniej pracował m.in. w administracji państwowej – w urzędach wojewódzkich w Wałbrzychu i Wrocławiu.

Radny Rady Miejskiej Wrocławia w kadencji 2002–2006, gdzie pełnił m.in. funkcję wiceprzewodniczącego komisji kultury.

Jest członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP oraz sekretarzem Stowarzyszenia Wspierania Pluralizacji oraz Rozwoju Regionalnych Środków Masowego Przekazu „VOX MEDIA”.

Oficer prasowy Rotary Club Wrocław Panorama.



Fot. Archiwum prywatne

Dziękuję za rozmowę. ■